№ 267. **Kraków 21 Listopada. Niedziela.** **Rok 1858.**

CZAS

Dz… wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po …
…ostatnim dniem każdego miesiąca.

…płata na Dziennik „Czas“

…wie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zł. 23	rocznie	zł. 28
	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^1/_2$
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 20 listopada.

W jednym z dzienników francuskich znajdujemy krótkie uwagi w sprawie wysp Jońskich, które są jakby zebraniem całéj kwestyi przedstawionéj przez nas w tym samym duchu w dwóch poprzednich artykułach.

Nikt nie potrafi lepiéj od p. Gladstona wyrozumieć słuszności żądań Jończyków. Nie może on potępić w mieszkańcach wysp Korfu i Cefalonii tych samych uczuć które wychwalał w mieszkańcach Księstw Naddunajskich. Będzie miał sposobność dania Anglii tych samych rad, jakie niedawno w parlamencie dawał Austryi i Turcyi. Nie wiadomo jeszcze co pocznie rząd angielski, ale prasa myli się w sądzie swoim co do praw Europy w téj kwestyi. Z depeszy sir J. Younga i komentarzy nad nią czynionych zdaje się, że Anglia mniema jakoby sprawa ta wyłącznie W. Brytanii się tyczyła. Wyspy są dla niéj kłopotem, może się więc od niego uwolnić, oddając jedne, zatrzymując drugie, dla tego bo jéj są potrzebne jako stanowisko wojenne. Sprawy téj atoli nie można tak rozstrzygnąć; Anglia może się bezwątpienia zrzec protektoratu otrzymanego nad rzecząpospolitą Jońską w r. 1815, ale musi się go zrzec całkowicie. Nie może ona powiedzieć Jończykom: „Oddaję wam niepodległość „którą gnębiłam przez lat czterdzieści, ale zatrzy„muję część terrytoryum, bo mi tak wypada.“ Mieszkańcy Korfu i Paxo są Grekami tak jak mieszkańcy Cefalonii i Cerigo, mają te same prawa narodowości, nie można ich wynarodowić bez pogwałcenia litery i ducha traktatu przez całą Europę podpisanego. To co proponuje sir J. Young, jest po prostu konfiskatą zastósowaną do narodu. Anglia która się tak ujmuje za wolnością murzynów, nie może chcieć zabić narodu chrześciańskiego; nie wymaże wolnego narodu z karty świata wbrew jego woli i bez zezwolenia mocarstw które podpisały traktat z 1815 r.

Dziennik który pisze te sprawiedliwe i energiczne wyrazy jest *la Patrie*, dziennik półurzędowy francuski. Radzibyśmy widzieć w nim myśl rządu francuskiego w téj sprawie. Byłoby to niejaką rękojmią dla biednych mieszkańców wysp Jońskich, iż prawa ich narodowe traktatami uznane i określone, samowolnie dla względów politycznych i strategicznych W. Brytanii zgwałconemi nie będą.

Korespondencya Czasu

Lwów 11 listopada.

(z) Z powodu nędzy, która się ubogim mieszkańcom miasta o wiele dotkliwiéj czuć daje w zimie niż w innéj porze roku zawiązało się: *Towarzystwo Dobroczynności pod wezwaniem św. Wincentego* mające na celu nieść pomoc pieniężną i moralną rodzinom przytłoczonym niedostatkiem, wyszukiwać ubogich cierpiących w ukryciu i spieszyć z ulgą pod ubogie strzechy przedmiejskie. Towarzystwo zostające pod kierownictwem p. Kaliksta Orłowskiego składa się obecnie z przeszło czterdziestu członków i co tydzień odbywa sesye naradcze. Fundusze jego składają się po największéj części z dobrowolnych składek przez członków jakoteż i inne duchem miłosierdzia chrześciańskiego przejęte osoby niesionych. Towarzystwo udziela obecnie wsparcia znacznéj liczbie rodzin. Każden z ubogich otrzymuje co tydzień na osobę trzy funty mięsa, odpowiednią ilość chleba, krup, mąki tudzież pięćdziesiąt funtów drzewa. Towarzystwo Dobroczynności św. Wincentego wzięło sobie za zadanie zajmować się nie tylko materyalném położeniem ubogich pod opieką jego zostających, ale zarazem ich prowadzeniem się i usposobieniem moralném. Gdzie tego potrzeba wymaga udziela Towarzystwo oprócz wsparcia pieniężnego, rady i pociechy a przez kapłanów do grona jego należących, także nauki religijnéj. Szlachetne zadanie, które sobie Towarzystwo za cel obrało, nie potrzebuje bliższych komentarzów. W wdzięcznem sercu ubogich, w błogosławieństwie rodzin podzwignionych z nędzy i rozpaczy, piękną czynów swych znajdzie nagrodę. Jeden z członków ofiarował na rzecz funduszów Towarzystwa ułożony przezeń obrazek dramatyczny ze śpiewami, którego osnowa wzięta z Wiesława Brodzińskiego. Obrazek ten był dawniéj kilkakrotnie na scenie tutejszéj przedstawiany i podobał się szczególniéj z wielu śpiewek celujących żywością i dowcipem. Druk rozpocznie się w tych dniach w drukarni p. Manieckiego, a książeczka znajdzie zapewne pokup, już dla samego dobroczynnego celu w jakim się na świat ukaże.

Zima zawitawszy w tym roku nagle od dwóch tygodni zasłania nam mrozem okna i każe się trzymać w pobliżu pieców. Że jednak w roku bieżącym nie doznaliśmy słot jesiennych, drogi w okolicy Lwowa się nie popsuły, przeto i dowóz drzewa opałowego na targi nie ustał a opał mamy dotąd tańszy jak w roku zeszłym. Nim śnieg upadł, co dopiero przed trzema dniami nastąpiło były przez cały tydzień ulice śliskim jak szkło lodem pokryte, a że stróże kamieniczni zaniedbali należytego oczyszczenia chodników z lodu, wydarzyło się stąd nie mało przypadków, których ofiarą padło kilka stłuczonych wystaw sklepowych w rynku i głównych ulicach miasta. Opieszałość ta spowodowała władzę miejscową do przypomnienia plakatami obowiązku utrzymywania chodników w należytym stanie. Nałożone zostały kary odpowiednie na stróżów zaniedbujących swój obowiązek i na właścicieli domów nie dających na to baczenia. Ogłoszenie to usunie zapewne raz na zawsze z ulic niebezpieczeństwo na jakie przechodzący są narażeni i tę przykrość, która się nie mało przez cały tydzień publiczności uczuć dała.

W teatrze niemieckim występowała onegdaj tancerka hiszpańska mianująca się uczennicą Pepity. Wystąpiła w ubiorze nieprzyzwoitym, jakim nikt jeszcze u nas nie poważył się ubliżyć publiczności, ani scenie. Publiczność dała dowód że posiada nie stępiony zmysł przyzwoitości i umie ocenić godność swoją. Teatr zaczął się w jednéj chwili wypróżniać, i śród głośnych oznak oburzenia spuszczono kortynę. Tancerka niedokończywszy zapowiedzianego tańca, musiała zejść ze sceny, a nazajutrz rano opuścić miasto.

Poznań 16 listopada.

Sądząc z tego co się widzi, wyraźnie inne muszą być instrukcye względem wyborów dla Ks. Poznańskiego, jak te które ministeryum dla całego kraju ogłosiło. Nietylko bowiem bióra najprzeważniejszy wpływ na wybory wywierały, ale i zewsząd słychać o kandydaturach landratów. Wnosząc z całego toku téj sprawy, nie możemy się spodziewać zbliżonego nawet do słuszności rezultatu. Okólnik do wyborców naczelnego prezesa, dotąd zajmuje bardzo opinię publiczną, ale dziś, już nie tylko w sferach polskiéj ludności zadziwia i niezadawalnia. Co się tyczy kwestyi kościelnéj, oświadczenie JO. Arcypasterza orzekło, do kogo sąd w téj materyi należy; co do kwestyi konstytucyjnéj, samo wezwanie do wyborów właśnie przekonywa, że nie było zamiaru działania po za drogą konstytucyjną. W całem tem ogłoszeniu naczelne prezydyum koniecznie na błędną weszło drogę, bo jeśliby udowodnić miało prawdziwość twierdzeń swoich, natenczas energiczniéj niż środkiem téj proklamacyi, względem oskarżonych, o tę publikacyą postąpić wypadło. Cała ta publikacya jest niczem innem, jak środkiem niby niedozwolonego oficyalnie wpływu elektoralnego, będąc na błędnych opartą twierdzeniach, albo gdyby twierdzenia te miały jakąkolwiek podstawę, słabością nieodpowiednią wysokiemu położeniu autora *).

Ponieważ prawo a przepisy administracyjne coraz bardziéj rozchodzą się u nas w przeciwne kierunki, przeto też profesorowie wszelkich zakładów naukowych tutejszych, widzieli się zmuszonymi wystąpić z Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Towarzystwo to pozbawione tylu sił intelektualnych, na które w naszych stosunkach głównie rachować mogło, bardzo tym wypadkiem w swem istnieniu jest zagrożonem. Dotąd jednak okazuje wiele wytrwałości: posiedzenia wydziałowe regularnie się odbywają, druk roczników o ile słychać już się rozpoczął, może więc Bóg wytrwałości pobłogosławi, a zwolna i stosunki o tyle się złagodzą, że przynajmniéj na polu naukowem, z którego wszelkie kwestye polityczne i religijne są wyłączone, wolno nam będzie pracować.

Zima która tak rychło w tym roku się zaczęła, nie zdaje się by łagodnéj porze ustąpić miała; starzy ludzie myślą, że bardzo ostrą będzie, sądząc z analogii roku 1812, gdzie po komecie nastąpiła owa pamiętna zima, która swą ostrością tyle na losy świata wpłynęła.

*) Ostatnie jak dotąd słowo w téj sprawie znajdujemy w „Posener Ztg“ jak następuje:

Pismem z d. 17go bm. X. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański oznajmił zgodę swoją na to, że różnica zaszła w obustronnych obwieszczeniach o wiadomym okólniku wyborczym następującem ogłoszeniem ma być zakończoną:

„Z pisma X. Arcybiskupa Przyłuskiego z d. 15go b. m. dowiaduję się, że tenże przez swoje oświadczenie — a nie odpowiedź — z d. 10 bm. w Nr. 266 téj gazety („Czas“ Nr. 261) zamierzał jedynie tylko myśl swojego listu pasterskiego z dnia WW. Świętych r. b. jasno postawić, a żadnéj strony nie dotknąć, jak również, że sprawa Sufragana kanonika Stefanowicza wzięta jest pod rozbiór, ale jeszcze nie orzeczona“.

Poznań 17go listopada 1858. Król. Prezes naczelny *Puttkammer*. (P. R. Cz.)

Berlin 18 listopada.

† Wybory zajmują dotąd głównie uwagę publiczną. Tutaj wszystko co się ich dotyczy dzieje się w granicach i formach prawem przepisanych. Tysiące oczu czuwają nad tem, aby nie było żadnego nadużycia. Ale na prowincyi to władze administracyjne, gdziekolwiek znalazły sposobność do tego, wywierały wpływ swój w niemal taki sam sposób jak w latach poprzednich. Wyczytały one tylko z okólnika ministeryalnego dotyczącego wyborów to co się do ich postępowania odnosiło, to jest, że powinnością ich jest zająć się wyborami i starać się o dobry ich rezultat. Nie potrzeba było więcéj dla władz instalowanych przez dawniejsze ministerstwo. Obeznane z dawną rutyną postępowania, i nie mając wskazanéj sobie innéj, nic dziwnego, że postąpiły sobie tak jak dawniéj. Co ich obchodził duch liberalny nowego gabinetu w ostrożne słowa, ani zimne ani gorące, spowity. Kandydatami ministeryalnymi byli w oczach ich tacy, którzy ich własnemu wyznaniu politycznemu odpowiadali, i gdyby ludność oborcza nie była w komitetach nieoficyalnych znalazła rady i dyrekcyi, władze prowincyonalne byłyby przeprowadziły wyborców takich samych jak za ministerstwa p. Westphalena. Każda zmiana systemu rządu, jeżeli ma być stanowcza, wymaga zmiany nietylko członków gabinetu, ale i naczelników władz wykonawczych w całym kraju. Jeżeli to nie nastąpi, władze prowincyonalne naginając się pozornie do nowo wydanych rozkazów, postępują w szczególności dawnym trybem, w mniemaniu że i zmiana zaszła u góry jest tylko zmianą pozorną, zmianą osób, ale nie zmianą systemu. Zdanie toośmielili się niektórzy urzędnicy na prowincyi wyraźnie wypowiedzieć. Być może, że nowy gabinet sam, w szczególności p. minister spraw wewnętrznych, uważał za rzecz stósowną i praktyczną, nie zdejmować dawnego wędzidła z ludności, dopókiby się nowy porządek rzeczy nie ustalił, mianowicie wybory do Izby poselskiéj nie skończyły. Być nawet może, że myśl ta będzie w skutkach swych zbawienną, bo zaprzeczyć trudno, że nowym obrotem rzeczy rozbudzony duch polityczny, jeżeli nie czynem to słowem, zaczął już wychodzić z granic umiarkowania, i przy wyborach byłby się może mniéj rozsądnym okazał, jak się okazał istotnie. Ale rząd byłby także osiągnął cel ten wczesnem ogłoszeniem wyraźnego i stanowczego programu swego. Nie byłoby przyszło do różnych na prowincyi nieporozumień i kolizyj, które dają powód do skarg, i przy sprawozdaniu wyborów w przyszłym sejmie wywołają dla władz krajowych niejednę nieprzyjemność, która przez rząd nie będzie mogła być pokryta pobłażaniem. „Zmienność jest losem wszystkich rzeczy ludzkich“, powiedział p. Manteuffel do podwładnych urzędników swoich, ustępując z ministerstwa. Prawdy jéj doświadczy jeszcze niejeden urzędnik, który się dziś na posadzie swéj mniema być bardzo bezpiecznym. Doświadczy po niewczasie, że zmiana systemu rządu nie jest pozorna, i że błogie dni administracyj prokonsularnych zostały policzone. Nie wszystko się dotąd wyjaśniło i ustaliło nawet i w sferach wyższych, ale i do tego przyjdzie. Zaufanie w téj mierze do osoby Księcia Regenta jest niewzruszone, i wszelka obawa byłaby nie na swojem miejscu.

Taką obawę mogłoby np. obudzić ogłoszenie p. ministra spraw wewnętrznych wydane do tutejszego prezesa policyi dnia wczorajszego. Na szczęście powodu do tego ogłoszenia, które znajdziecie w dzisiejszych wieczornych dziennikach, nikt tu w téj chwili nie pojmuje. Zgromadzenia

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE
BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Jakże rozkoszny przepędziłem wieczór! jakżem się czuł szczęśliwym wśród téj małéj rodziny, która odtąd była mi światem całym. Dzieci uszczęśliwione z mego powrotu nalegały, żebym zupełnie został u nich, i nie wyjeżdżał więcéj — żebym zaraz kazał przenieść rzeczy do ich pokoju, i mieszkał z niemi razem.

— Dziś jeszcze nie — mówiłem im — ale wkrótce mam nadzieję, że się nie rozłączymy więcéj, trzeba tylko żeby mama na to pozwoliła.

— Mama pozwoli, bo i mamie za tobą smutno. Jak tylko wyjechałeś, to mama ciągle płakała — szeptał mi Staś z jednéj strony do ucha. — Ani razu mama nie rozmawiała tak wesoło, i nie miała takich kolorów jak dziś — szeptał Oleś w drugie ucho. — Ściskałem ich i pieściłem po kolei. Proście mamy, żeby mię nie wypędzała, proście za mną kochane chłopcy, mówcie jéj, że bez was żyć nie mogę.

— Mamo! my będziemy grzeczni, będziemy zawsze słuchać i pamiętać co powiesz, pozwól tylko, żeby Naum przeniósł tu rzeczy Gustawa, żeby już z nami mieszkał, on bez nas żyć nie może, widzi mama! proszę pozwolić!

— Pozwolę kiedyś, ale nie dziś jeszcze. Dziś Gustaw był niegrzeczny, za pokutę rok jeszcze musi osobno mieszkać. Po roku, jeżeli wszyscy będziecie grzeczni, zobaczemy!

— Ach nie rok, nie rok! — wołaliśmy wszyscy całując jéj ręce i kolana.

— Potém, będziemy grzeczni dłużéj niż rok — mówił Staś — a teraz niech Gustaw wprowadzi się do nas.

Leontyna śmiała się i gniewała na przemiany, ale zdawało mi się, że wspólne nalegania nasze złagodzą w końcu surowość jéj wyroku.

Leontyna odprawiła mnie wcześnie, widząc jak bardzo potrzebowałem spoczynku. Naum czekał na mnie u drzwi moich. Czułem się zbyt szczęśliwym, żebym mógł patrzeć obojętnie na dziką rozpacz malującą się w ponurém jego spojrzeniu, a którą przypisywałem oczywiście żalowi z tak okropnéj pomyłki i skutków onéj.

— Dziękuj Bogu Naumie — powiedziałem mu — a raczéj dziękuj pani D., że mi darować raczyła bezrozumną wiarę w twoje doniesienia, bo inaczéj. Bóg wie coby się z tobą stało. Kiedy ona mnie łaskawie przebaczyła, więc i ja tobie przebaczyć muszę... Będziesz tylko łaskaw, od dziś dnia nie tak gorliwie czuwać nad dobrem mojém, i nie tylko szpiegostwa, ale żadnéj uwagi, słowa jednego nie pozwalać sobie, wyjąwszy tych, co do służby twojéj należą. Jeżeli ci się to nie podoba... możesz wracać do domu... bez tego ja do ciebie serce straciłem — przebaczyć ci mogę — zapomnieć, nigdy!

— Panie mój!..

— Idź sobie i daj mi pokój — na dziś przynajmniéj.

Prędko usnąłem, i spałem długo snem twardym i ciężkim. Przytem miałem widziadła; pasując się z niemi noc całą, obudziłem się równo ze dniem więcéj znużony niż przedtem i już zasnąć nie mogłem. Jakiś dręczący niepokój, fizyczne i moralne rozstrojenie, nie pozwalały mi doleżeć w łóżku. Na głos dzwonka mojego, nie stawił się jak zwykle czujny Naum. Lokaj, którego miałem ze sobą, spał tak smaczno, że nie miałem serca go obudzić. Sam się tedy ubrałem, chcąc się przejść po świeżem powietrzu i rozpędzić ten niepokój, którego przezwyciężyć nie byłem w stanie.

Wyszedłem. Jak dziś pamiętam ten cudny wschód słońca, tę naturę, któréj uśmiech powinienby łagodzić każdy smutek, tę rozkoszną ciszę lipcowego poranku.

W pokoju Leontyny okno już było otwarte. Odsłoniła się firanka, i służąca jéj niespokojnie wyglądała na wszystkie strony.

— Czy pani wstała? zapytałem z cicha, zbliżając się pod okno.

— Pani wcale się dziś spać nie kładła.

— A to dla czego? — Cóż pani robi?

— Myślałam, że od pana się dowiem i właśnie chciałam się go zapytać.

— Odemnie? a ja skąd mam wiedzieć o tem?

— A któż ma lepiéj wiedzieć? Wszak pan zapewne przysłałeś do pani Nauma i sam najlepiéj wiedzieć możesz, gdzie ona jest teraz, już więcéj godziny wyglądam jéj na próżno.

W mgnieniu oka byłem w pokoju.

— Na Boga? co ty mówisz kobieto? Pani wyszła? któż po nią przysyłał? wyszła przed świtem?

— Nie przed świtem ale w nocy, bo o pierwszéj godzinie. Pani pisała długo; dłużéj widać niż zwykle, bo zbudziła mnie dopiero o pierwszéj. Ale nie do rozbierania, jak zwykle. Zarzuciła chustkę na głowę, była niespokojną i jakby przestraszoną, kazała mi pilnować domu i dzieci, i czekać na siebie, obiecując prędko powrócić. Potem powiedziała do Nauma, który stał jak zły duch: Spieszmy się, mam nadzieję w łasce Boga, że nie długo wrócimy — a tym czasem dotąd jéj niema. Czegoż pan tak straszno poglądasz na mnie? Cóż tu tak dziwnego? Pani często wychodzi tak

wyborcze odbywają się z taką przyzwoitością i umiarkowaniem, że trudno wierzyć, aby one dały do aktu powyższego powod. A jednak zdaje się że tak jest. Musi się i ten wypadek wyjaśnić.

Rzym 13 listopada.

W. K. Nie wspominaliśmy dotychczas o wypadku Edgarda Mortary żydka Bonońskiego ochrzczonego przez chrześciańską służącą w niebezpiecznéj chorobie, czekając aby się opinia poruszona gwałtownemi artykułami dziennikarskiemi uspokoiła w tym względzie. *Constitutionnel* zapewnił, iż książę de Grammont poseł francuzki uczynił przedstawienia w sprawie rzeczonego żydka odebranego rodzicom i umieszczonego w kolegium katolickiem w Rzymie, gdzieby mógł bezpiecznie pobierać naukę chrześciańską. W rzeczy saméj poseł francuzki przedstawił Papieżowi silne wzburzenie umysłów w Europie, a mianowicie we Francyi; Papież odpowiedział, ma się rozumieć, iż tranzakcyi czynić nie może, ani z opinią publiczną, ani z dziennikami, że prawa Kościoła są wyższe nad tęż opinią i nad dziennikarskie krzyki, i że bulla Benedykta XIV dostatecznie je oznacza i orzeka. Zachowanie się Papieża w całéj téj sprawie było pełnem téj spokojnéj godności i téj niezłomnéj wiary w nadludzkie posłannictwo Namiestnika Chrystusowego, jaka cofać się nie umie ani przed ludzką przemocą, ani przed notami dyplomatycznemi, ani przed sarkaniem i dowcipami europejskiéj prasy, ani przed niczem w świecie; bowiem opiera się na niezachwianéj podstawie z nieba wytkniętéj powinności, na uczuciu wyższości praw Kościoła nad prawami ojcostwa i nad wszystkiemi ziemskiemi prawami, bowiem wie, iż najwyższa godność Zastępcy Bożego na ziemi jest ostatnim ratunkiem, ostatnią kotwicą i ochroną wolności ludzkiéj, wolności indywidualnéj przeciwko różnorodnym i niezliczonym przemocom tego świata, przemocy ludów, przeciwko przemocy królów, przemocy ojców, mężów i opiekunów, tyranów i mędrców, bogaczów i szlachty. Ojciec Święty w pewnych wyjątkowych wypadkach zapomnieć nie może i niepowinien, iż jest Przedstawicielem i Namiestnikiem tego, który rzekł: *Nolite arbitrari quia pacem venerim mittere in terram, non veni pacem mittere sed gladium; Veni enim separare hominem adversus patrem suum et filium adversus matrem suam.*

Najuroczystsze przysięgi przekonały Kościół, iż chrzest dany dziecięciu żydowskiemu przez służącą chrześciańską był ze wszech miar ważnym; służąca ta postąpiła nieroztropnie chrzcząc dziecię nie będące jeszcze *in articulo mortis*, postąpiłaby była całkiem nagannie i bezprawnie, gdyby to dziecię było zdrowe, i zasługiwałaby na ukaranie; ale czynność téj służącéj czy prawowita czy bezprawna i naganna co do towarzyszących jéj warunków, była przez się świętą i nieodwołalną, ważność chrzestnego obrzędu zostawała zawsze jednakową i przeto dzienniki niektóre dowodzą dziecinnéj nieznajomości katolicyzmu i abecadła doktryny, kiedy chcą, aby chrzest był uznanym za nieważny, przezto iż odbył się przeciwko woli rodzicielskiéj. Każdy dziennik, jak każdy chrześcianin powinien był wiedzieć, iż wola rodzicielska nigdy nie stanowiła materyi sakramentu, i że połączona protestacya wszystkich ojców kuli ziemskiéj nic odmienić nie może w tym sakramencie, którego Kościół jest wykonawcą, bynajmniéj zaś twórcą ani ustawicielem. Niektóre dzienniki chcą koniecznie, aby ta sprawa była uważaną przez wszystkich katolików z żydowskiego stanowiska; zapewne, iż po żydowsku tę rzecz roztrząsając zaczniemy od twierdzenia, że woda na chrzcie ś. człowieka moralnie nie odradza, że mu nie nadaje niezmazanego niczem piętna, że Papież nie jest Namiestnikiem Chrystusowym, a że Chrystus Pan nie jest Bogiem, a że przeto ważność chrztu bezwzględna jest potwornym wymysłem chorobliwéj imaginacyi i inkwizycyjnem okrucieństwem, itd..... Ale czyż można żądać od dwiestu milionów katolików, aby włożyli jarmułkę, sobolową czapkę na głowę stanęli w kwestyi na stanowisku żydowskim?

Małego Edgarda odebrano rodzicom, bowiem Kościół niemiał *materyalnéj pewności*, iż ci go nie zmuszą do odstępstwa i nie wychowają go w nienawiści chrześciańskiego imienia; gdyby miał był tę pewność, Edgard byłby pozostał w Bononii. Nie chodziło bowiem Kościowi o to czy to żydziątko będzie w Bononii czy w Rzymie, ale o to, czy odbierze lub nie wychowanie zgodne z chrztem, jakie otrzymał. W 1840 r. oddano tutaj żydowskim rodzicom ochrzczone także dziecię, przez to, że Kościół miał materyalną pewność, że go w żyda nie przemienią. Owóż takowéj pewności nie miał i mieć nie mógł tą razą. Rodzina Mortara należy do najgorliwszych wyznawców *Talmudu*, oświadczyła wielokrotnie, iż wolałaby widzieć dziecię swoje w Babilońskiéj niewoli niż w kościele Chrystusowym; matka żydówka widząc medalik Najświętszéj Panny na piersiach Edgarda zdarła mu go z szyi, bluźniąc i wołając: „Jesteś żydem i żydem powinieneś umrzeć!..“ Czyż go więc można było zostawić pośród żydostwa, któreby nie zaniedbało żadnych środków dla zmuszenia go do wyrzeczenia się Chrystusa? Czy można go było wystawić na prześladowanie ojca, matki, rabinów i doktorów starozakonnych, małoletniego, słabego i w niepodobieństwie stawienia bądź moralnego, bądź materyalnego oporu? Nie przerwano bynajmniéj stosunków między małym Edgardem a rodziną; rodzice go mogą odwiedzać ilekroć się im podoba, pisuje on do nich co tydzień, pisuje do matki nazywając ją *Cara Mamma* i podpisując się *figliuolo affezionatissimo;* ale nieboraczek lęka się straszliwie żydostwa, które musiało mu się już dobrze dać we znaki, powtarza ciągle: „*Jo sono battezzato, io sono battezato, e il mio padre è il Papa.*“ Pius IX wzywał go do siebie i obchodził się z nim z ojcowską prawdziwie czułością, oświadczył się jego osobistym opiekunem i wziął go całkiem na swój koszt. Ten siedmioletni chłopczyk okazuje rozum nad lata; gdy ojciec jego bardzo mądry i uczony talmudysta starał się go przekonać za pomocą dziesięciorga Bożego przykazania, kędy powiedziano: *Czcij ojca i matkę*, powinności bezwzględnego posłuszeństwa, Edgard odrzekł: „Tak, drogi ojcze! będę cię kochał i czcił z całego serca; ale nie mogę cię słuchać w tém, co jest przeciwne prawu Bożemu.“ Widzieliśmy małego Mortarę; jest on zdrów i wesół; okazuje się bardzo gorliwym w nabożeństwie i naukach; powiada, iż mu lepiéj w Rzymie w kolegium katolickiém i że do rodziców nie chce wracać; doprawdy, że patrząc na tę uśmiechnioną twarzyczkę nie widzieliśmy nic, coby usprawiedliwiało jeremiady dzienników i objawiało skutki przemocy i tyraństwa przez nich obwołanego. Tymczasem Mortarowie krzyczą jak krzyczeli przedtém, że dzieje się im gwałt, i że ich rodzicielskie prawa są zdeptane. Posłali najprzód swe skargi do żydowskiéj bożnicy w Aleksandryi w Piemoncie; matka Edgara chodziła w żałobie po ulicach Rzymu, narzekając, że jéj porwano najukochańsze dziecię (siedmioro jeszcze zostawało jéj w domu); rozesłano listy do wszystkich rabinów we Francyi i w Niemczech upraszając ich, aby podnieśli wielkie, ogromne w niebo głośne wołanie przeciwko zgwałceniu praw, wolności i przywilejów Jakóbowego pokolenia, a najbogatsi żydzi, w liczbie których zapewniają, iż się znajdował Rotszyld, wpłynęli silnie na europejskie dziennikarstwo, aby wzięto czémprędzéj stronę obrażonego i znieważonego Izraela. Owóż początek i źródła tego kolosalnego oburzenia dzienników francuzkich, niemieckich i angielskich.

Przed dwoma dniami umarł tutaj Don Giovanni Torlonia, syn księcia Marino byłego Duca di Bracciano a synowiec księcia Aleksandra sławnego bankiera. Był on znany jako poeta, posiadał mnóstwo wiadomości, znał doskonale wszystkie europejskie literatury a polską zaś tak prawie dobrze jak Polak. Miał lat 27. Zostawił młodą wdowę księżnę Franciszkę z domu księżniczkę Ruspoli, i małego synka. Nieboszczyk miał garb i był bardzo ugrzecznionym, co sprawiło, iż go po polsku i po włosku nazywano z jednakową słusznością *garbatym* i *garbato*.

Koléj żelazna z Rzymu do Civitavecchia pomimo obiecanek dzienników, pierwszego dopiero marca otwartą będzie.

Kraków 19 listopada. Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie czyni wiadomo, że przy operacyi katastralnéj oszacowania dochodów gruntowych, obliczanie i oznaczanie czystego dochodu katastralnego ma odbywać się na teraz jeszcze w monecie konwencyjnéj, a dopiero przy obliczaniu wysokości podatku, wymiar jego zastosowany będzie do czystego dochodu zamienionego na monetę nową.

— JCKAp.Mość zamianował Józefa Eminowicza radcę sądu krajowego we Lwowie, radcą sądu wyższego tamże.

Wiedeń 19go listopada. Dziś przypada dzień imienin N. Pani, które dwór obchodzi w Pradze. Ponieważ Cesarzowa Imć wymówiła sobie, aby w miejsce illuminacyi w Pradze w przeddzień imienin, wydatek na ten cel przeznaczony użyć na wsparcie ubogich, przeto magistrat Pragi przeznaczył na ten cel 500 złr., a N. Pani dołożyła z swojéj strony 2000 złr. Dzień wczorajszy przepędził Cesarz Imć na zwiedzaniu szkół, szpitali, domu kary i biór niektórych, a następnie oboje N. Państwo zwiedzili zakłady dobroczynne. Późniéj przed obiadem trwały przez parę godzin posłuchania, a wieczór spędzili N. Państwo na balu u księcia Karola Auersperga. Królewicz saski nie był na polowaniu jak było ułożone.

W dniu 17 b. m. odbył się w Pradze wielki bal dworski, na który przeszło 300 osób otrzymało zaproszenie. Oprócz obojga Cesarstwa znajdowali się na nim Cesarz Ferdynand i Cesarzowa Marya Anna, Arcyksiążęta Albrecht, Józef i Ernest, królewicz Albert saski z żoną, i sam wybór wyższéj szlachty i jenerałowie. Wojsko które tego dnia wystąpiło było na paradę, otrzymało dodatkowo 4rodniową płacę.

— Dziś jako w dzień imienin N. Pani odbył się w Wiedniu obchód otwarcia kolei żelaznéj zachodniéj Cesarzowéj Elżbiety z Wiednia do Linz. Znajdowali się na tym obchodzie ministrowie: spraw zagr., handlu, skarbu i naczelnik władzy policyjnéj fzm. Kempen.

— We środę 17go odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów towarzystwa kolei żelaznéj lombardzko-weneckiéj i centralnéj włoskiéj. Towarzystwo to nabyło jak wiadomo kolej południową tj. wiedeńsko-tryestską, tudzież objęło w posiadanie swoje kolej wschodnią węgierską, nabywszy większą część akcyj onéj i tym sposobem zniewoliwszy rozwiązanie się towarzystwa téj kolei. Całe to przedsiębiortswo ogarnia tym sposobem rozległą sieć kolei na południu Austryi i we Włoszech, bo należą do niego koléj karyncka, kolej tyrolska i koleje włoskie. Towarzystwo ukonstytuowało się pod firmą: „C. k. uprzywil. towarzystwo kolei rządowéj południowéj, lombardzko-weneckiéj i centralnéj włoskiéj“. Przedsiębiorstwo to wymaga z tego powodu pomnożenia znacznego kapitału swego, albowiem na zapłacenie kolei rządowéj wiedeńsko-tryestskiéj potrzeba w ciągu 8miu lat 70 mil. złr. bez procentu, a 30 jeszcze milionów, gdyby po roku 1870 dochody czyste przenosiły 7 %. Nadto kolej węgierska nabytą została za 58,400,000 złr. w obligacyach 3 procentowych. Potrzeba będzie wypuścić w obieg akcyj za 87,500,000 złr. a obligacyj za 124,500,000 złr. Akcyonaryusze zgodzili się na wszystko.

— Na mocy postanowienia cesarskiego, podwyżka płac oficerskich świeżo zaprowadzona z powodu nowéj skali płac, nie będzie podpadać opłacie taksy, jaka należy się zazwyczaj od posunięcia na wyższą płacę urzędników i wojskowych.

— W myśl rozporządzenia naczelnéj władzy wojskowéj, zastępcy w służbie wojskowéj w latach od 1856 do 1858 zaciągający się na nowo, po wysłużeniu lat swoich w miejsce tych powołanych do służenia, którzy się wykupili przez złożenie 1500 złr., począwszy od 1go listopada 1858 r. pobierać mają dopłatę miesięczną zł. 6 cent. 56; zastępcy, którzy się zaciągną na 8mio letnią służbę w r. 1859 w miejsce wykupionych którzy złożyli 1500 złr., pobierać mają dopłatę miesięczną 6 zł. 25 cent. Ochotnicy, którzy na zasadzie patentu z 1849 r. zaciągnęli się ponownie, pobierać mają dopłaty dziennéj 8 $^{7}/_{16}$ c. (około 2 ½ zł. austr. miesięcznie), a po wysłużeniu lat 6ciu otrzymają 315 zł., zaś po wysłużeniu lat 8miu 420 zł. nowych. Od 1go listopada, taksa od kadetów wynosi 21 zł. nowych.

— Dalsze wydawanie pisma medyolańskiego *Il Panorama* zakazanem zostało. Pismo to zmieniało i nazwę swoją i miejsce wydawnictwa, po każdem zakazaniu przybierając inną nazwą, lecz je zawsze ten sam los spotykał. Dawniéj zwało się: *Quel che si rede, e che non si rede*, a wychodziło w Wenecyi a następnie nosiło nazwę *Il Pungulo.* W Wenecyi zaczął wychodzić nowy dziennik *Corriere.*

— JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian przeznaczył 8000 złr. dla ubogich w królestwie Lombardzko-Weneckiem.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy niedawno w kilku numerach dziennika naszego ważniejsze ogólne wiadomości statystyczne tyczące się ludności, rolnictwa, przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego, dochodu miast w Królestwie Polskiem w r. 1855, wyjęte ze sprawozdania złożonego Cesarzowi przez księcia Namiestnika o stanie Królestwa Polskiego i działaniach rządu w tymże roku. Uzupełniamy te wiadomości zamieszczeniem z tego sprawozdania cyfr statystycznych tyczących się szczególnych wydziałów rządu Królestwa.

Z wydziału spraw wewnętrznych podajemy następujące wiadomości statystyczne:

Instytucye dobroczynne. Szpitali w 1856 r. było w Królestwie 57; w nich udzielono pomoc lekarską 64,287 chorym; z tych wyzdrowiało i wyszło 48,932, umarło 10,947, pozostało na r. 1856, 4,408. Stosunek śmiertelności w szpitalach był w owym roku jak 1 do 10. — *W domach schronienia* znajdowało się przeciętnie dziennie 1,038 osób, umarło w nich w stosunku jak 1 do 33. W zakładach wychowania sierót znajdowało się przeciętnie dziennie 526 dzieci. W instytucie głuchoniemych i ociemniałych było wychowańców 135. W domu podrzutków, przy szpitalu Dzieciątka Jezus było podrzutków 5,610. W salach ochrony było przychodzących dzieci dziennie 501. Warszawskie towarzystwo dobroczynności składało się z 255 członków. W dwóch instytucyach dobroczynno-poprawnych w Warszawie (dom przytułku i pracy i instytut moralnie zaniedbanych dzieci) znajdowało się 940 osób. W pozostałych parafialnych domach schronienia znajdowało się osób 1582. Dochody instytutów dobroczynnych wynosiły 760,570 rs. Kapitały fundacyj dobroczynnych prywatnych wynosiły rsr. 1,137,576.

Co się tyczy dróg i komunikacyj. Długość gościńców bitych utrzymywanych kosztem rządu wynosiła 2,159 wiorst (7 wiost na milę jeogr.). Z liczby 1589 wiorst gościńców bitych 2go rzędu, które mają być budowane i utrzymywane środkami miejscowemi, zrobiono w 1855 roku 41 wiorst, tak iż wówczas długość tych dróg bitych drugiego rzędu wynosiła 738 wiorst. Rozciągłość dróg wodnych na rzekach spławnych i kanałach wynosiła 2,667 wiorst; w téj liczbie na Wiśle 565 wiorst. — Dróg żelaznych w użyciu 307½ wiorst (droga żelazna warszawsko-wiedeńska); na nich w ciągu roku przewieziono podróżnych 325,359, towarów i ciężarów 5,238,845 pudów; dochód z nich wynosił 715,000 rs., rozchód na utrzymanie drogi i ruchu na niéj 588,000 rs.

Z wydziału sprawiedliwości. Spraw karnych wszelkiego rodzaju było 21,215 a z pozostałymi z upłynionego roku 37,736 (o 20,278 mniéj jak w roku 1854). W sprawach tych dochodzono 51,769 przestępstw. Załatwiono ostatecznie spraw karnych: przez wydanie wyroków 3571, przez umorzenie spraw 24,257, razem 27,828 (o 6614 mniéj niż w r. 1854). W tych sprawach karnych rozpoznawane były następujące przestępstwa i wykroczenia: przeciw religiii i naruszeniu przepisów ją ochraniających 241 (mniéj o 67 niż w r. 1854); o świętokradztwo 44 (mniéj o 11); o krzywoprzysięstwo 141 (mniéj o 57); o uwłaczające osobie cesarza wyrazy 3 (mniéj o 7); przeciw porządkowi i administracyi kraju 9388 (między nimi: o nadużycie władzy 46, o nieprawne postępowanie urzędników 24; przestępstw i wykroczeń urzędników policyjnych 572); przestępstw przeciwko własności i dochodom skarbowym 320 (w téj liczbie o fałszowanie kredytowych papierów 9);

że nikt ani wie gdzie i po co. Cóż jéj się złego stać może chociaż to noc, kiedy ma ze sobą Nauma?

Niewyraźna trwoga, jakby przeczucie okropnego nieszczęścia, owładnęła mnie całego.

— Czyż nie wiesz w którą stronę poszli?

— Nie wiem Panie, było ciemno bardzo, ale zdaje się w lewo.

Wypadłem na ulicę. Co wnosić, co począć, gdzie ich szukać?.. Chciałem wsiąść na konia, przebiedz ulice, aleź które?.. Kazałem służącemu udać się w jedną stronę, sam poszedłem w drugą, przywodząc na myśl wszystkie możliwe powody tego nienaturalnego zniknienia. — Sledząc i pytając na próżno małéj liczby przechodzących, zaszedłem machinalnie prawie aż nad brzeg Wisły. Wszystko tam było ciche i samotne. W jednem tylko miejscu nad samym brzegiem, trawa była świeżo zgnieciona i otrząśniona z obfitéj rosy, jakby kto na niéj spoczywał przed chwilą. Przy brzasku wschodzącego słońca coś błysnęło na téj zgniecionéj murawie.— Zbliżam się skwapliwie.... włosy mi powstały na głowie. Poznałem duży grzebień szylkretowy, którym Leontyna zwykle zapinała warkocz...

Rzecz tak się miała. Kiedy po długiem pisaniu Leontyna zamyślała już o spoczynku, strwożyło ją dzwonienie u drzwi i głos Nauma odpowiadający na jéj zapytanie. Widok jego, kiedy mu otworzyli, jeszcze ją więcéj przeraził. Twarz jego blada i więcéj zachmurzona niż zwykle zapowiadała jakieś nieszczęście.

— Niech się pani nie lęka — powiedział widząc jéj pomięszanie. Pan wróciwszy do siebie zemdlał powtórnie, a ocuciwszy się tyle tylko miał siły żeby mnie posłać do pani i prosić na wszystko abyś pani nie odmówiła odwiedzić go natychmiast, bo mu się zdaje że dnia nie dożyje, tak się źle czuje.

— Czyścieposłali po doktora?

— Nie pani! jeden z nas musiał zostać przy panu, drugi iść po panią.

— Idźże prędzéj, idź co tchu — teraz każdego w domu zastaniesz.

— Ja muszę panią wprzód odprowadzić. Pan mi nie kazał wracać inaczéj.

— Więc chodźmy prędzéj.

Uszedłszy kilka kroków zatrzymała się trochę robiąc uwagę, że mijali bramę mojego mieszkania.

— Nic to nie znaczy — mówił Naum — zaprowadzę panią od tylnéj strony, żeby się niepukać do bramy — tak jak pani chodziłaś na czytywanie do księcia.

Niespokojność i pomięszanie pani D. nie dozwoliły jéj zastanowić się nad zuchwałem szyderstwem przebijającem się w tych słowach.

— Ale zmiłuj się Naumie, gdzież to my idziemy? zupełnie w inną stronę.

— Niech pani będzie spokojna; już ja dobrze zaprowadzę. Nie zabłądzimy pewnie. Oto już i Wisła — dodał ponuro.

— Wisła?... dla Boga! na cóż nam Wisła?

— Na co? — odpowiedział kozak ze strasznem spojrzeniem. — Na co? na grób dla ciebie.

— Dla mnie?— zawołała Leontyna, myśląc, że nie dobrze słyszy — dla mnie Naumie?..

— Tak dla ciebie! Możesz polecić duszę twoją Bogu, bo wybiła ostatnia twoja godzina.

— Boże! Boże! czy to sen?— mówiła z przerażeniem Leontyna.

— Nie moja pani, to na jawie. Ale słuchaj, jeżeli krzykniesz raz jeden, w tymże momencie wrzucę cię do wody — nie zmówisz modlitwy, nie dowiesz się dla czego musisz ginąć.

— Dla czego? jakże to wytłómaczyć potrafisz? cóżem ci zawiniła mój Naumie?

— Nie nazywaj mnie swoim Naumem! i nie trać czasu na próżnych słowach — lepiéj zmów pacierz, ale pierwéj posłuchaj mnie.

— Będę cię słuchać modląc się, może ci Bóg da upamiętanie.

— Nigdy! Jabym miał ci darować, że z łaski twojéj chytrości pan mój nazwał mnie kłamcą? że mnie prawie wypędził od siebie, za ciebie, która go zwodzisz niegodnie? wypędził mnie! rozumiesz? mnie com go wypiastował na ręku, cobym za niego życie oddał — mnie wypędził jak psa!...

— A więc on zdrów, nie umierający? dzięki Bogu! jak mi to dopiero mówiłeś?

(O Leontyno! byłżem ja godzien serca z którego to wykrzyknienie wyjść mogło w podobnéj chwili!)

—Zdrów—odpowiedział kozak nieco łagodniéj— zdrów, żyje i żyć będzie, ale nie dla nas dwojga, bo się na nas nie poznał.

— Mamże dla tego umierać, że twój pan posądził mnie na chwilę? ja mu już przebaczyłam, a on tobie przebaczy, przyrzekam ci to jego imieniem.

— Ale ja sobie nigdy nie przebaczę żem cię od razu do Wisły nie wrzucił nic panu nie mówiąc.

— Chyba nie wiesz, że pan twój przekonał się już o prawdzie.

— O gdyby się przekonał o istotnéj prawdzie, nie włóczyłby się nikczemnie u nóg twoich, nie odepchnąłby wiernego sługi, co mu chciał oczy otworzyć.

— Naumie!..,

— Proszę mi nie przerywać — przed śmiercią dowiesz się o wszystkiem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

przestępstw przeciw porządkowi publicznemu 2570; przestępstw przeciw życiu, zdrowiu, wolności i honorowi osób prywatnych 22,523 (między nimi: zabójstw umyślnych 130, samobójstw 151) w ogóle w téj rubryce przestępstw mniéj o 2593 niż w roku poprzednim; przeciw własności osób prywatnych 22,398 (między nimi rozbojów 71, rabunków 172, kradzieży gwałtownych 7515, kradzieży bez obciążających okoliczności 8255; w ogóle w téj rubryce mniéj przestępstw o 6683 niż w r. poprzednim).

Do tych spraw karnych wpływało obwinionych 67,217 (o 920 mniéj jak w r. 1854); z tych odpowiadało z więzienia 10,382. W ogóle w każdéj rubryce przestępstw było mniéj w tym roku niż w poprzednim, wyjąwszy jedynie przestępstw naruszających przepisy mające na celu zapobieżenie pomorowi bydła, których było 191 więcéj.

Między obwinionymi było: mężczyzn 54,290, kobiet 12,927; chrześcian 55,622, starozakonnych 11,445, osób innych wyznań niechrześciańskich 110; niemających lat 21 2963, od 21 do 50 lat 60,348, więcéj jak 50 lat 3906: z wyższem wykształceniem 1376, umiejących czytać 11,815, nie umiejących czytać 54,026. Stósunkowo do ludności ogólnéj Królestwa, wypada na 1000 dusz, 14 obwinionych. W stósunku wyznań: wypada na 1000 chrześcian 13, a na 1000 starozakonnych 20 obwinionych.

Aresztowanych w sprawach kryminalnych było 11,917.

Tak znakomite zmniejszenie liczby przestępstw, choć częściowo pochodzi ze zmniejszenia ludności w r. 1855, ale tem więcéj zasługuje na uwagę, że cena środków do życia w r. 1855 znacznie się podniosła.

Wszystkie sądy cywilne (sądy pokoju, trybunały, sąd apelacyjny i senat) załatwiły spraw 44,634, czynności hipotecznych 23,036, czynności ekonomicznych 102,495. Mniéj przeto w 1855 r. spraw było cywilnych o 4971 niż w 1854 r. Pozostało niezałatwionych 387.

W sądach duchownych rzymsko-katolickich było spraw rozwodowych 86; z tych załatwiono przez unieważnienie małżeństwa 6, przez usunięcie skarg 11; pozostało do załatwienia 21, upadło przez niestawiennictwo stron 2; z 46 spraw o seperacyę, załatwiono 14 uznaniem seperacyi, upadło 8 z powodu niestawienia się stron, pozostało 24. Z tych spraw o seperacyę toczyło się 8 na skargę mężów, a 38 na skargę żon. W drugiéj instancyi sądów duchownych było spraw rozwodowych 12, z tych załatwiono przez rozwód 8, przez odrzucenie skarg 2, pozostało 2.

W konsystorzach ewanielicko-augsburgskim, reformowanym i ewangielickim było spraw rozwodowych 27, unieważniono małżeństw 14, odrzucono skarg 2, pozostało 11.

W sądach cywilnych dla spraw rozwodowych osób wyznań niechrześciańskich, było spraw rozwodowych 80, z tych 77 załatwiono unieważnieniem małżeństwa, trzy pozostało. Sprawy te wszczęto: na skutek skargi męża 54, na skutek skargi żony 24; skargi zabopólnéj 2.

Niemcy.

Prezydent policyi w Berlinie bar. Zedlitz ogłasza następujący reskrypt ministra spraw wewnętrznych Flottwella wydany do niego i do naczelnych prezydentów na dniu 7 listopada:

„Nie uszło baczności mojéj, że z okazyi zgromadzeń przygotowujących wybory do Izby deputowanych, dały się słyszeć takie oczekiwania, życzenia i nadzieje, których spełnienia, obecne organa rządu stanowczo zmuszone są odmówić na zasadzie zadania postawionego sobie za wiedzą i wolą władzy królewskiéj. Spowodowanym się przeto widzę zwrócić jak najmocniéj uwagę JW. Pana na to, że przeciw podobnym błędnym mniemaniom i rozszczeniom i podobnym oczekiwaniom przekraczającym miarę należytego ocenienia stósunków i potrzeb, wszędzie wystąpić należy na wszelakiéj drodze prawem dozwolonéj, a mianowicie, trzeba wpłynąć na to, aby stósunki publiczne pojmowane były tak, iżby dążność rządu państwa ku roztropnemu a celu swego świadomemu zaspokojeniu prawdziwych potrzeb kraju, znajdowała chętne wsparcie. Z tego poznasz JW. Pan stanowisko zajęte przez rząd państwa, że nie idzie tu o porzucenie owych tradycyj, które tworzą podstawę wielkości i potęgi Prus; owszem rząd państwa przeświadczony o prawach swoich, odrzucać będzie wszelkie podobne dążenia i przypuszczenia, jak również nie ma i mieć nie może na myśli, aby dozwalać na jakiebądź przekroczenie granic w tym lub owym kierunku. JW. Pan zechcesz temu wyjaśnieniu zapewnić odpowiednie i należyte rozpowszechnienie.—Berlin 17 listopada 1858.— Minister spraw wewn. *Flottwell*“

Powyższy reskrypt ministeryalny powołuje się jak widać, na coś, co dotąd nieznane. Tradycye te o których mówi, nie mogą być stawiane za modłę postępowania, albowiem ich niema. Jakie mogą być tradycye rządowe tam gdzie dopiero konstytucya od lat kilku uchwalona, a jeszcze nie wykończona w całéj swojéj zastósowawczéj praktyczności? Jeżeli te tradycye mają być tak zrozumiane, iż się odnoszą do królewskości, to właściwiéj byłoby powiedzieć: „Chociaż konstytucya ograniczyła prawa korony, wszelako ministeryum praw tych naprzeciw dążnościom zrealizowania konstytucyi bronić będzie“. Tak przynajmniéj rozumiećby można myśl rozporządzenia powyższego, wypowiedzianą tak zagadkowo, jakby ministeryum lękało się jeszcze dotąd wyrzec na jakiem trzyma się stanowisku. W artykule *Gazety pruskiéj* (dawniéj *Zeit*), w artykule, w którym taż gazeta debiutuje w roli ministeryalnéj, pełno również ogólników, a przedewszystkiem ostrzeganie, aby za wiele od rządu nie domagano się. Najwyraźniéj program rządowy odbija się w tych słowach pomienionego artykułu:

„Ministeryum pruskie nie okazałoby się godnem wysokiego zaufania, które je powołało do kierowania sprawami państwa, gdyby miało kiedykolwiek zapomnieć, jakie stanowisko ma i mieć musi w Prusiech korona. (Co ma do czynienia korona w programie ministeryalnym?) Reprezentować prawa, honor i powagę korony, musi być zawsze pierwszym i najświętszym obowiązkiem doradzców królewskich, a gdziekolwiekby się objawiło zapatrywanie się lub dążność uwłaczająca prawdziwie monarchicznéj zasadzie, przekona się, że rząd jak najsilniejszą ręką utrzymywać będzie powagę monarchiczną. W Prusiech król jest prawdziwym panującym, w zupełnéj samodzielności i wolności postanowień swoich kierownikiem i wodzem narodu: na téj fundamentalnéj podstawie spoczywał dotąd wspaniały rozwój Prus i na niéj spoczywać i nadal będzie.“

Słowa te mówią znów co innego, niż ustawa konstytucyjna. Jaki to chaos pojęć i wyobrażeń! A daléj mówi artykuł:

„Przejęte tem przekonaniem ministeryum będzie w podobnym duchu pojmowało stanowisko swoje jako najwyższy radzca korony, i takowego trzymać się będzie. Prusy potrzebują jednolitego, silnego rządu. Powinien on jako świadomy siebie kierownik na kolei umiarkowanego postępu, wolny od nalegań różnorodnych żądań wypływających z oddzielnych interesów i stronnictw, bronić i strzedz zbiorowego dobra państwa. Rząd nie powinien być sługą stronnictw, sługą większości, ale zawsze będzie czuł się w obowiązku, w obec roszczeń chwilowych i subjektywnych pojęć stronniczych, dać przewagę prawu historycznego i konstytucyjnego rozwoju.“

Jeżeli ten artykuł ma być tłumaczem urzędowym obecnego rządu, to widocznie ministeryum nie ma jeszcze jasnego o stanowisku swojem i kraju pojęcia. *Kreuzzeitung* nie wzięła tego artykułu pod swoje ostre pióro, widać, że sobie jeszcze planu postępowania nie nakreśliła, ale przypomina tylko, że w Prusiech wszystkie partye mając na ustach „selfgovernment“, przecięż nie rozumieją wcale, na czem takowa forma rządu zależy, najmniéj zaś rozumie to liberalizm, którego wszystkie usiłowania dążą właśnie do podniesienia przewagi urzędniczéj.

Pr. Wochenblatt organ p. Bethmana Hollwega mówi o zabiegach urzędniczych około wyborów: „Rozporządzenie ministra spr. wewn. z d. 10 paźd. świadczy o najczystszych zamiarach co się tyczy tego wpływu. Trzeba się zupełnie zgodzić z nim co do tego czego on nie chce. Zastawieniem się powagą urzędową nienależy wywierać na nikogo przymusu; wszelki wpływ zastraszający ma być zaniechany, wszelka groźba odebrania przywilejów i praw zawisłych od władzy, wszelki udział urzędników policyi wykonawczéj przy wyborach, jest wzbroniony. Wszystko to rozumiałoby się samo przez się, gdyby wiadome obroty wyborcze w r. 1855 nie używały tych środków dziś pogardzanych. Wszelako nie jest zaprawdę rzeczą bezpieczną, aby tym samym urzędnikom, którzy po części używali dawniéj tych sposobów, nakazywać teraz aby się wstrzymywali od wszelkiego czynnego wpływania na wybory, od przysposabiania umysłów na zgromadzeniach wyborczych, od przedstawienia jakie zalety mają mieć kandydaci. Jakiż charakter będzie miała dziś prośba tego landrata, przed którego pogróżką drżał wyborca trzy lata temu? Czyliż wyborca niebędzie o tem przekonany, że landrat który prosi ma te same w mocy swojéj środki, jakiemi dawniéj groził?“ Daléj *Wochenblatt* daje przykład landrata, który w odezwie swojéj do wyborców z d. 3go bm. przemawiał za kandydatami rządowymi, a gdy w trzy dni potem ministeryum upadło, jacyż to będą owi kandydaci rządowi, czy ci którzy bronić mieli ministeryum dawne, czy ci którzy mają bronić nowe. Podobne środki „moralne“ nie przyczyniają się— mówi on— bynajmniéj do podniesienia moralności politycznéj w kraju.

Francya.

Monitor zamieszcza w części urzędowéj następny raport księcia Napoleona do Cesarza, w którym przedstawia potrzebę przyjmowania Izraelitów do składu Rad głównych w Algieryi, celem dania dowodu równouprawnienia wszystkich wyznań w obec prawa:

„Najjaśniejszy Panie! Dekret W. C. Mości, mianujący członków Rad głównych w Algieryi pozostawił w każdéj z owych Rad kilka posad opróżnionych. Potrzeba było w istocie zachować sobie środki wydawania nowych zamianowań odpowiednio do interesów i potrzeb niedostatecznie reprezentowanych. Nominacye, które miałem zaszczyt przedłożyć dziś do potwierdzenia W. C. Mości, mają po większéj części na celu przyjęcie żywiołu izraelskiego do składu Rad głównych. Ludność żydowska krajowa bardzo jest liczną w Algieryi i okaże się wdzięczną za ten dowód zaufania i uwzględnienia. Środek ten zgadza się z zasadami naszemi tolerancyi religijnéj i w obec różnicy wyznań znajdujących się w Algieryi, stosowną będzie i użyteczną rzeczą udowodnić aktem rządu W. C. Mości, że równość wyznań jest zupełną i bezwzględną w obec praw naszych.

„Racz WCMość przyjąć hołd głębokiego i pełnego czci przywiązania, z którem jestem WCMości itd.“

„Książe minister Algieryi i osad.

„Napoleon (Hieronim)“

W skutku powyższego raportu, dekret cesarski zamianował członkami rad głównych w Algieryi:

1) Na prowincye algierską: pp. Robert prezesem Izby handlowéj algierskiej, i Mojżesza Seror kupca w Algierze. 2) Na prowincyę Konstantyńską: p. Izaaka Tajeb kupca. 3) Na prowincyę orańską: p. Haim Benichon członkiem rady municypalnej orańskiej.

— Czytamy w korespondencyi paryskiej z d. 16go b. m. zamieszczonéj w *Independance belge*, że w sferach półurzędowych zaprzeczoną jest pogłoska o mniej więcéj zupełnem przyjściu do skutku idei ligi włoskiéj, podana przez dziennik tygodniowy *Courrier du dimanche*. Idea ta nie jest nową. Papież teraźniejszy zaproponował ją Karolowi Albertowi jeszcze przed r. 1848 przez jednego z prałatów dworu rzymskiego mgra Corboli-Bussi. W owej epoce idea ta przyjazną była Sardynii. Odtąd panujący, którzy ideę te starali się przeprowadzić, uczynić to chcieli z obawy przed Sardynią, przeciw któréj usiłowali utworzyć ligę odporną. Ferdynand II król neapolitański przedłożył projekt ten Austryi, zerwawszy stosunki przyjazne z mocarstwami zachodniemi. Oddawał on prezydencyą papieżowi. Austrya przeciwną temu była, dziś byłaby bezwątpienia skłonniejszą do zawarcia układów, lecz król neapolitański stawia znów ze swéj strony przeszkody, przywodząc jak mówią za powód, że polityki swéj stosować nie może do polityki konferencyi.

Jeżeli taką jest odpowiedź króla neapolitańskiego, sprzeciwia ona się poprzednim jego zamiarom, i zdaje się być wypływem niezadowolenia jego z polityki przezornéj, jaką Austrya przyjęła w sporze Neapolu z Anglią i Francyą.

Z tego wszystkiego jedynie pewną się zdaje pierwotna w tym przedmiocie propozycya króla Ferdynanda II i sprzeciwienie się Austryi oddania prezydencyi Papieżowi, które to wiadomości, jak korespondent twierdzi z nieomylnego doszły go źródła.

Co po procesu hr. Montalemberta powtarza korespondent powyższy, że p. Cordören prokurator cesarski, sam jakeśmy już donosili, występować będzie w téj sprawie. Zapewniając zarazem, że najobszerniejsze pole zostawione będzie obronie, na co najwyższe polecenie miało przeważnie wpłynąć. Ubolewać jednak należy dodaje korespondent, że z powodu iż sprawy dotyczące przekroczeń drukowych nie odbywają się publicznie, bezstronność rządu nie może być pod tym względem dość powszechnie ocenioną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. Wspomnieliśmy wczoraj o ponownėm zapytaniu z Kurnika co do przyjęcia zbiorów tamecznych na tutejszą wystawę Starożytności. Dowiadujemy się dzisiaj w tym względzie, że Komisya wystawy postanowiła nie odwlaczać terminu zamknięcia jéj z dniem 11 grudnia, lecz zarazem przyjąć zbiory hr. Tytusa Działyńskiego i póty takowe mieć otwartemi dla publiczności, póki przedmioty dotychczowéj wystawy niezostaną spakowane. Nie bardzo nam zrozumiałe to postanowienie. Albo wystawa otwartą albo zamkniętą będzie po dniu 11 grudnia; lecz że ma być zamkniętą, a mimo tego otwartą póki się nie spakuje, to sądzimy, że podczas pakowania właśnie otwartą być nie może. Zrozumielibyśmy, gdyby Komisya chciała osobną utworzyć wystawę zbiorów kurnickich.

— Otrzymujemy z Warszawy wiadomość o zgonie jenerała Wincentego Krasińskiego zmarłego w téj stolicy 17go listopada.

— D. 2 listopada znaleziono we Lwowie na targowisku końskiem pod mostem ciało nieznanego człowieka, zapewne najemnika, uduszonego rzemieniem. Dotychczas nie dowiedziano się ani ktoby to był, ani też jaka była śmierci jego przyczyna.

— D. 11 b. m. uczeń handlowy Alojzy S. we Lwowie, 19 lat liczący, odebrał sobie życie wystrzalem z pistoletu z niewiadomych powodów. Tejże nocy zagorzał we Lwowie od dymu węglanego Ignacy Sz. stróż bóżnicy żydowskiéj, i mimo wszelkiéj pomocy nie zdołano go przywrócić do życia.

— W Charkowie umarł w d. 24 października r. b. Alfons Walicki profesor tamecznego uniwersytetu, tłumacz „Edypa“ Sofoklesa i pierwszéj części „Fausta“ Goethego. Korespondent z Charkowa do *Gazety Warszawskiéj* donosi, iż zgon tego kochanego od kolegów i uczniów profesora rzucił żałobę na cały uniwersytet, i opisuje obszernie ostatnią posługę jaką mu oddali profesorowie uniwersytetu i gimnazyów oraz cała ucząca się w tych szkołach młodzież polska i rosyjska. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu miał mowę w języku polskim profesor Stanisławski. Po wniesieniu zwłok do kościoła katolickiego uczcił pamięć swego kolegi a niegdyś nauczyciela, mową w języku łacińskim adjunkt zmarłego p. Tichonowicz Rosyanin. Po skończeniu nabożeństwa żałobnego przemówił z ambony do zgromadzonych proboszcz miejscowy ksiądz Horbacewicz. Po nim przemawiali z kolei profesor ekonomii politycznéj Sokalski i nauczyciel gimnazyalny Lebedew, ten ostatni po grecku. Gdy uczniowie uniwersytetu przenieśli na swych ramionach zwłoki ukochanego profesora na cmentarz, przemówił nad mogiłą profesor uniwersytetu Łabszyn w języku rosyjskim, a ostatnie słowo pożegnania wyrzekł w języku polskim nauczyciel historyi w gimnazyum Edmund Liwski. Korespondent nakoniec donosi, iż zmarły pozostawił w rękopismach zupełnie ukończone przekłady polskie: drugiéj części „Fausta“, „Antygony“ Sofoklesa, „Medei“ Eurypidesa, kilku mów Eschilesa i Demostenesa. Oprócz tego oryginalny dramat p. n. „Zbigniew“. Nadto pozostawił nieukończoną historyę literatury greckiéj którą doprowadził do czasów Aleksandra macedońskiego.

— Wspomnieliśmy już o schwytaniu byłego tajnego radzcy pruskiego Wedeke, którego zdołano przywabić ze Szwajcaryi na terytoryum badeńskie. Jedno z pism bazylejskich pisze o tym wypadku, że Wedeke bawił w Szwajcaryi pod imieniem barona Holmsdorf i że wysłani z Berlina dla schwytania go dyrektor policyi Stieber i prokurator Nörner zdołali go przez swoich ajentów sprowadzić do Freiburga, gdzie go policya badeńska aresztowała. Wedeke miał był znacznych żądać pieniędzy od księcia Karola Pruskiego, w razie zaś odmówienia groził ogłoszeniem pewnych papierów księcia tego kompromitujących. Dawano mu za te papiery naprzód 20,000 a potém aż 60,000 fr. ale napróżno. Wszelako dostano i tak papiery te do rąk, tym sposobem, że naruszono granicę szwajcarską, przeprowadziwszy ze Szwajcaryi na teritorium badeńskie pewną kobietę, któréj te papiery były powierzone, pod pozorem traktowania o ich nabycie, i takowe jéj odebrano. Dzienniki pruskie, z których tę wiadomość wyjmujemy, powątpiewają w jéj prawdziwość z powodu, że dzienniki szwajcarskie nigdy nie okazywały Prusom przychylności. Inna jednak jest jeszcze okoliczność mówiąca przeciw temu, a tą jest, że jeźli papiery owe zostały już odebrane, cóżby zależało policyi pruskiéj na tém, aby sprowadzać Wedekego do Berlina?

— Sławny fizyk Bonelli, znany już z wielu swoich wynalazków elektro-magnetycznych, zastósowanych do sztuk i rzemiosł, niezraziwszy się niepowodzeniem przedsiębiorstwa telegrafu atlantyckiego, zamyśla podobny zamiar przywieść do skutku. Wprawdzie i towarzystwo telegrafu atlantyckiego, mimo strat poniesionych nie zaniechało myśli połączenia obu półkuli ziemskich telegrafem, lecz plan Bonellego nie stanie bynajmniéj temu na zawadzie. Chce on bowiem Genuę zrobić punktem głównym komunikacyjnym Europy z Ameryką południową, a przytém uniknąć tych wszystkich trudności, jakich doznał drut między Walencyą a zatoką ś. Trójcy. Drut Bonellego dzielić się będzie na 4 sekcye, z których żadna nie wypadnie dłuższą nad 900 mil, gdy tymczasem drut z Irlandyi do Newfoundland miał 3000 mil morskich długości. Plan Bonellego rozłożony jest na 4-letnią robotę. W pierwszym roku chce on poprowadzić drut z Genui przez Marsylię, Barcelonę, wyspy Balearskie i Kartagenę do Gibraltaru; w drugim roku z Gibraltaru do wysp przylądka Zielonego, Kanaryjskich i Madeiry, w trzecim do Bahia, wysp ś. Pawła i Ferdynanda aż do Fernambuku, w czwartym nakoniec do Buenos-Ayres, dotykając Rio-Janeiro i Montevideo. Zmiany jakie Bonelli w użyciu drutu chce zaprowadzić, mają być korzystne pod względem fizycznym i pieniężnym.

Przegląd polityczny.

Zmiany w dyplomacyi pruskiéj nie są jeszcze wiadome. Dotychczas obiegają same tylko w tym względzie pogłoski, których powtarzać nie widzimy potrzeby.

Dla królestwa pruskich przygotowują mieszkanie w Nizzy. Według depeszy z Genui z 17go, jenerał Lamarmora został powołany telegrafem do Turynu, aby się zająć przygotowaniami do przyjęcia wysokich gości.

Z Carogrodu mamy wiadomości z 13 listopada. przywiezione parowcem pocztowym 19 t. m. do Tryestu, a stamtąd daléj w treści telegrafowane. Najważniejszym, według nich, wypadkiem w świecie politycznym carogrodzkim w ciągu ostatniego tygodnia, było zamknięcie konferencyi w sprawie czarnogórskiéj, o czem już wiemy od dni kilku z depeszy nadeszłéj przez Paryż. Lecz wiadomości przez Tryest teraz przywiezione, dodają kilka nowych szczegółów. To zamknięcie konferencyi i podpisanie jéj protokółu odbyło się nie u wielkiego wezyra, (u którego odbywały się posiedzenia), lecz w pałacu poselstwa angielskiego; wielki wezyr nie był obecnym, a Turcyę przedstawiał minister spraw zagranicznych Fuad pasza. W protokóle konferencyi postanowiono, iż na przyszłą wiosnę zjedzie do Czarnogóry komisya europejska, która na gruncie wytknie granice czarnogórskie, stósownie do orzeczeń konferencyi. Przy tém wytykaniu granic mogą znów zajść spory, podobnie jak zaszły przy wytykaniu rozgraniczenia między Turcyą a Rosyą, o Bołgrad; przeto sporu granicznego czarnogórskiego nie możemy uważać za skończony. Co się jednak tyczy niepodległości Czarnogóry, rzecz jest skończona, gdyż większość członków konferencyi niechciała nawet aby wzięto to pytanie pod rozbiór, nie chcąc stawiać téj niepodległości w wątpliwość.

Prócz o zamknięciu konferencyi w Carogrodzie, listy z téj stolicy mówią o odjeździe posła francuskiego p. Thouvenela, który 10go t. m. opuścił Turcyę udając się za urlopem do Paryża. W tym samym dniu odjechał z Carogrodu do Belgradu, Kabuli-Effendi, mianowany komisarzem sułtańskim na sejm serbski. Donieśliśmy, że to wysłanie przez Portę komisarza na sejm serbski, uważają w Serbii wszystkie stronnictwa za mieszanie się Turcyi w wewnętrzne sprawy serbsbie, a przeto za gwałcenie ustawy serbskiéj. Równocześnie odbieramy z Belgradu z 11go tego miesiąca doniesienie, iż senat serbski stanowiąc na posiedzeniu 9go t. m. o formie otwarcia sejmu, wyrzekł, iż otwarty zostanie przez księcia Aleksandra lub przez ministra spraw wewnętrznych, który odczyta poselstwo księcia do sejmu. Może komisarz sułtański przybywszy, będzie chciał sam otworzyć sejm w imieniu sułtana.

Zaburzenia i anarchia panująca w Syryi, Mezopotamii i Arabii zmuszają Portę do wysyłania tam wojska którego potrzebuje także w europejskich prowincyach. Mają właśnie posłać 12,000 żołnierzy w posiłku korpusowi stojącemu w Arabii, gdzie naczelnicy plemion zamyślają nie na żart o oderwaniu się zupełném od państwa ottomańskiego.

Izby greckie zostały otwarte 10go t. m. Donoszą o tém listy z Aten z 15go t. m. Lord Stratford de Redcliffe opuścił już tę stolicę i odpłynął do Włoch.

Z powodu zaspów śnieżnych, poczty dochodzą nas o kilka godzin późniéj. Wieczorne poczty przy zamknięciu dziennika jeszcze nas były niedoszły.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 20 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . zł.p.	436	433
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.	98⅙	97½
Cwancygiery . . . a zł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . a zł.	8 42	8 32
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne. . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	85 —	84 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	86 30	85 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	99 —
Wiedeń 20 listopada. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg	86	75
Hamburg	76	80
Londyn	102	50
Paryż	40	65
Agio od złota	4	81
5% Metaliki	86	—
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	—	
Pożyczka narodowa 5%	86	25
Obligacye indemniz. galic.	84	—
Akcye Bankowe	984	—
„ kredytu ruchomego	244	80
„ kolei francusko-austryackich	264	20
„ kolei północnéj	1726	—
Lwów 17 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 32
„ austryacki	4 39	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 54
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 30	79 —
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 10	80 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 10	81 20
Warszawa 16 listopada.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	— —	92 82
kupon	—	— 51⅑
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 66	14 65
kupon		— 24
Wrocław 17 listopada.		
Banknoty austryackie	102 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89 5/12	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	—	88
Oblig. kolei krak.-szlask.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wrocław 17go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 kr. w. a).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	94 -102	82	74
„ żółtéj	86 - 93	75	60
„ na gorzelnią	53	46	42
Żyta	55 - 57	52	50
Jęczmienia	46	40	—
„ wyborowego	55 - —	50	—
Owsa dawnego	40 - —	37	—
„ nowego	— - —	36	30
Grochu	80 - 88	75	70
Rzepiku	127	124	117
Rzepaku ozimego	125	120	115
„ jarego	94	90	87

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 złr. 57½ kr. w. a.)

czerwonéj dawnéj	14	12	—
„ nowéj	15¼	14½	—
białéj	22½	21	19

(„Bresl. Hdlbl.“)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 19 do 20 listopada.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Salatyński ob. z Drezna.

Wyjechali: Adam Mieleszko Maliszkiewicz właśc. dóbr, Piotr Ukrainow do Paryża. Franc. Ciesielski ob. do Wiednia. Karol Siemieński technik do Polski. Rozalia Haagn, Paulina Brosche śpiewaczki do Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI. Józef Kretschmer Dr. med., Marya Gebauer ob. z córką z Wiednia. Wiktor Zbyszewski adwokat, Adam Sarnecki wł. dóbr z Rzeszowa. Rudolf Reizenstein ob. z Galicyi. Józef Dąbski wł. dóbr z Wojnicza.

Wyjechali: Aleks. Bzowski wł. dóbr do Polski. Józef Żurakowski, Aleks. Makowski ob. do Rosyi. Józef Kretschmer Dr med., Marya Gebauer ob. z córką do Rzeszowa. Ignacy, Wiktor i Teodor hrabiowie Lanckorońscy wł. dóbr do Gdowa. Tytus Dunin obywatel do Galicyi.

HOTEL SASKI. Stan. Wisalski ks. pleban z Jastrząbki. Rudolf Myszkowski właśc. dóbr z Polski. Teofil Szyc obyw. z Rzeszuszni. Antoni Przyrowicz ks. prob. z Zasowa. August Hamilton tech. z Galicyi. Ludw. Rogawski ob. z Tarnowa. Ferd. Ludwig dyr. z Ołomuńca.

Wyjechali: Stan. Wisalski ks. pleb., Antoni Grzyrowicz prob. do Jastrząbki. Konrad Różański właśc. dóbr, Ambroży Chmielewski oficyalista pryw. do Galicyi. Adolf Szyc, Ludwik Oraczewski właś. dóbr do Polski.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	325‴ 85	— 9'4	94	wschodni słaby	pochmurno	śnieg	— 4'0	— 3'0
	10	326 20	— 3 0	95	„ „	„	po południu śnieg		
20	6	326 57	— 3 7	96	„ „	„			

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*